

ŁAD BOŻY

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Rok 5 — Nr. 37 (212)

Włocławek, 23—29 października 1949 r.

Cena 10 zł.

Dom pełen chwały

„Do Kościoła Chrystusowego odnoszą się słowa: „Dom pełen chwały patrzy daleko ponad wszystkie kraje, zbudowany z wiecznego kamienia mistrzowską ręką Boga“. W jego fundamentach leżą świadectwa jego boskiego pochodzenia. Wejrzymy w nie pokrótce.

Św. Mateusz opowiada na końcu swej ewangelii, że Jezus powiedział do apostołów: „Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, nauczając je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał: a oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata“ (Mat. 28, 18-20).

Nawróceni i ochrzczeni przez apostołów nie mieli jednak pozostać niezdy-

scyplinowaną gromadą, lecz Jezus już naprzód przewidział dla nich określoną organizację. Dlatego złączył wiernych w społeczność, którą sam nazwał Kościołem, i Piotra dał jako głowę. Już wcześniej (Mat. 16) przyrzekł: że Piotra uczyni fundamentem swego Kościoła i że da mu „klucze królestwa niebieskiego“, t. j. władzę związywania i rozwiązywania i że uczyni go włodarzem swych skarbów łaski. I po zmartwychwstaniu, przed wniebowstąpieniem dał mu uroczyste zlecenie: „Paś baranki moje!... Paś owieczki moje!“ (Jan 21). Również wkrótce po wniebowstąpieniu Jezusa Piotr w wieczerniku w Jerozolimie przy wyborze Macieja, potem w Zielone Świątki w czasie kazania i później na soborze apostołskim całkiem wyraźnie wystę-

puje i jest uznany głową młodego Kościoła.

Ale by Kościół mógł wypełnić swe zadanie względem ludzi aż do końca, by naukę przechował w czystości, by w burzach nie utracił swej siły, ale odnawiał się, Pan wraz z Ojcem zesłał mu Ducha Świętego. On kieruje i rządzi Kościołem; papież, biskupi i kapłani są jego narzędziami.

Temu naszemu Kościołowi, założonemu niewidocznymi, ale boskimi środkami, musimy z całym oddaniem ufać. Ten nasz Kościół całym sercem kochajmy. I czyż nie powinniśmy również być trochę dumnymi z tego wspaniałego Kościoła, do którego należymy?

Wi. N.

Matko Boża... Módl się za nami

Nie trzeba przypominać naszym Czytelnikom — ani jednemu, myślę — że w kieszeni ich ubrania, lub w torebce, znajduje się... różaniec. Jeśli nie cały — to jego cząstka, jak się ostatnio praktykuje.

Różaniec! Ta girlanda 150 ziarenek, z których każde jest jednym „Zdrowaś Maryjo“, dziesiątki zaś ich są powiązane większą kuleczką — to „Ojciec nasz“. Między nim a „Zdrowaśkami“ nieco przestrzeżni, akurat na uwielbienie Trójcy św. Całość umocowana u krzyżyka, od którego poprzez jedno „Ojciec nasz“ i trzy „Zdrowaś“ schodzimy, nieczem po stopniach, do piętnastu tajemnic — podzielonych na trzy grupy: radosne, bolesne i chwalebne — z życia Najświętszej Maryi Panny, Matki Słowa Wcielonego i Królowej Wszczęściwa.

W ten sposób, po tej drodze modlitw idąc, rozpoczynając od Zwiastowania, towarzyszymy, krok za krokiem, Przejzystej Dziewicy w zadziwiającej, cudownej Jej drodze do naszego Odkupienia, aż wreszcie to jedyne koło rozważań różańcowych zamknie się akordami

chwały Ukoronowanej Najświętszej Pani.

Tą składową częścią istotną różańca są „Zdrowaś, Maryjo...“ zawierające w sobie części: kontemplacyjną (inaczej: pochwały, uwielbienia) i błagalną. W pierwszej, za każdym rozpoczęciem „Zdrowaś“ stajemy się jakby tym Archaniołem Gabrielem — Zwiastunem, który tymi właśnie słowami pozdrowił Maryję na progu Nowego Zakonu. W drugiej natomiast części mówimy już od siebie. To nasza właściwa rola dzieci Matki Przemóżnej. Przed chwilą nie znaleźliśmy niekniejszych tytułów uczczenia Jej nad te Archanioła uwielbienia, teraz z głębi naszego ludzkiego jestestwa wołać jeno potrafimy: Święta Maryjo... módl się za nami grzesznymi!

Módl się — łaskawie, bez przestanku, Maryjo — teraz i w godzinę śmierci naszej!

Święta Maryjo: Matko Boża!

Matko Boża!... Jest Ona oto tutaj. Na ustach „Zdrowasiek“. Z nami i przed nami. Oczy w oczy z modlącym — możnaby rzec. — Módl się, Matko! Módl za nami grzesznymi, biednymi grzeszni-

kami! — Nie tylko za mnie akurat, nie tylko za mnie wyłącznie! Ale za tych wszystkich, którzy jedno stanowimy. Za rodzaj ludzki, dzieci Ojca Niebieskiego. Za wszystkie ludzkie sprawy. Aby chwała Boża większą była. Abyśmy odnaleźli zagubione przez grzech drogi łaski Bożej i zaludnili puste ścieżki pokuty.

Słuszne jest wołanie różańcowego miesiąca do Maryi, Królowej nieba i ziemi, o modlitwy za wszystkimi do Jej Syna, Chrystusa-Króla!

Czyż nie w Maryi nasza nadzieja, źródło siły i wiary?!

— Zdrowaś, Maryjo, łaski pełna...

Królowo Różańca świętego — módl się za nami teraz i w godzinę śmierci naszej.

• • •

Podbój ciała dla ducha, zamiana grzesznych skłonności na cnoty, to wielka rzecz. Owszem. I wymaga niemięjszego warunku, każe „stać się Chrystusem“:

— Aż Chrystusem?

— Tak.

— A czy to możliwe?

— Nie tylko możliwe ale obowiązkiem. Stawienie się Chrystusem, to upodobnienie się do Niego do tego stopnia, iżby uczynki człowieka nosiły na sobie piętno Boskie: Miłość Ofiarnej Boga, ludzi i stworzeń. Takie już prawo.

Od czego zacząć przemianę życia w stos Miłości Ofiarnej, w Chrystusa?

Przyjacielu, jesteś na dobrej drodze. Odpowiedz na to właśnie jedno pytanie: da ci klucz do wszystkiego. Chcesz więc posłuchać? — Oto wyraz jeden i jedyny: Niepokalana!

• • •

Klucze do świątyni, gdzie odbywa się przemiana człowieka-grzesznika w Człowieka-Chrystusa, dzierży Maria. Tą świątynią jest Kościół Święty, a Maria dla każdego syna i dla każdej córki Kościoła odmyka Źródło Łask. Tak jak karmiła Chrystusa Mlekiem swej piersi, podobnie karmi każdą duszę oddaną Jej, — Mlekiem Łaski.

Ani jedna kropla Łaski nie może być uzyskana poza Marią, a tylko przez Marię. Jest to w Planach Bożych niewzruszone — jest to „Dogmat Anielski” — tym samym jest to największy nasz przywilej, ten sam, z którego korzystał Chrystus, kiedy za pośrednictwem Marii począł się, narodził i wzrósł w Łasce Bożej. Przez to samo, że w Marii bierzemy pokarm Łaski, jak Chrystus, stajemy się jak Chrystus.

Jest ono zrzędzeniem najśodszymszym dusz, zdążającym do Chrystusa. Jest to owo Słońce Łaski, w blasku którego Maria wschodzi jako jutrzienka — ów urok i wdzięk, którym podbiła Serce Boga, któremu też i każde serce ludzkie ulec jest zdolne. Stąd pochodzi Jej rzewny tytuł: „Karmicielka dusz”.

• • •

— Możemy i pragniemy upodobnić się do Chrystusa.

— Niezawodnie.

Możemy nawet pragnienia nasze realizowali czynnie.

— Napewno. Wiele dusz oddaje się Chrystusowi bez zastrzeżeń.

Czemu tedy nie udawał nam się i nie udaje dotąd proces przemiany w Chrystusa? Dlaczego posuwamy się tak wolno lub stoimy w miejscu?

Dlatego, bo, nim ktoś stanie się Chrystusem, musi wpiersz stać się Marią!

Bo i Maria, zanim w łono swe dziewicze przyjęła Chrystusa, wpiersz stała się Marią. Cudem Łaski i Cudem Natury. Chrystus wyszedł z Marii. Dlatego to każdy, nim przyjmie w siebie Chrystusa, zanim się Nim napelni, zanim Go z siebie pocznie dawać światu, musi przedtem stać się Marią.

Porównanie ułatwi nam zrozumienie tej prawdy. Maria jest korzeniem, łądygą i liśćmi róży, a Chrystus jest samym kwiatem różanym, który rozkwita z pączka, złączenia się Boskiego z ludzkim, na łądydze Marii. Stać się więc Marią, to stać się szlachetną łądygą Łaski, łądygą która wyrasta z pnia macierzystego różanego krzewu, Marii, jako Jej Gałąź pochodna. Na człowieku — gałązce wszczepionej w Marię, przemienionej w Marię, zakwita tenże sam Chrystus, Syn Marii, który zakwitł na łądydze głównej, na Marii.

• • •

— To co w naturze naszej uległo skażeniu przez grzech pierworodny, w Marii jest bez skaży. I Chrystus ssal z mlekiem z piersi Niepokalanej Swej Matki zarody cnót, tak jak my siemiemy z piersi matek naszych zarody słabości.

Maria to Świętość. Stać się Marią, to stać się świętym. Maria promieniowała świętością przez pełnię swych niezrównanych cnót; tak Pokory, Niewinności i Miłości.

Trzeba nam stać się świętymi, skoro chcemy stać się Marią.

Trzeba nam więc zdobyć warunki Świętości Marii, Jej cnoty: Pokorę, Niewinność i Miłość. Pokora jest korzeniem, Niewinność łądygą, Miłość pączkiem onej gałązki różanej, która w nas zakwita Chrystusem.

Lecz nikt nigdy nie został świętym bez przyczyny Marii. Każdy kandydat na świętego wstępuje do nowicjatu zakonu Marii, w którym Ona sama pełni rolę Mistrzynie Niedostępnej życia doskonałego. Tych zaś, którzy odbyli nowicjat w szkole Niepokalanej, którzy rozpoczęli z Marią, przez Marię i od Marii, Maria już nigdy nie opuszcza.

• • •

— Przestańmy traktować świętość, jako zjawisko osiągalne tylko przez niektórych, jako wyjątek. Owszem, są wyjątkowi święci, powołani do spełnienia wyjątkowych misji w Kościele, jak św. Franciszek z Asyżu lub św. Teresa od Dzieciątka Jezus — lecz wyjątkowe postaci Świętych nie wykluczają reguły, powołania wszystkich wierzących do świętości, przeciwnie, potwierdzają tę regułę, czyniąc świętość tym dostępniejszą, tym możliwszą i tym więcej obowiązującą każdego.

Nikt nie może zmonopolizować świętości. Najcenniejsza, Bogu równa, jest najpowszechniejszą, najłatwiejszą do zdobycia.

Nikt też nie słyszał o Świętym tylko „od niedzieli”. Każdy Święty wyorywa, swą świętość przy pługu dnia powszed-

nego, z godziny na godzinę. Świętość „od niedzieli” nie istniała nigdy.

Świętość, to kwiat, który rozwija się stopniowo i bez przerwy z chwili na chwilę, z dnia na dzień. Nie ma przerwy w dążeniu do świętości, w odkładaniu jej „od niedzieli”, jak nie ma przerwy w oddechu. Przerwanie oddechu jest przerwaniem nici życia cielesnego. Oddechem normalnym duszy jest świętość. Kto odkłada dążenie do świętości, względnie je przerywa, ten targa nicość życia nadprzyrodzonego, łączącą go z Bogiem.

Ileż to razy w ciągu dnia mamy sposobność do przełamywania swych słabości. Trzeba by na przykład przeczytać jakąś pożyteczną książkę, a tu nas ciągną do brydża, który pożre tyle cennych godzin. Trzeba by przygotować się dokładnie do jutrzejszego zajęcia czy ćwiczenia — nie robimy jednak tego, bo spieszymy się, by spotkać kogoś z kim miło spędzimy czas. Są to niekiedy drobiazgi których wielkie mnóstwo niesie każdy dzień. Jednak drobiazgi te są wspaniałym terenem do wykuwania woli i hartu na drodze do świętości.

Życie codzienne nie daje wprawdzie sposobności do czynów błyskotliwych, ale nastrocza wiele okazji do zwalczania siebie samego, swej przyziemnej natury, do łamania swych słabości.

A kto to wszystko zrobić potrafi bez Maryi? Nie sam, ale z Marią! Serce bowiem wiernego, ofiarnego i oddanego Marii człowieka bije rytmem serca Matczynego, Serca Niepokalanej. Dwa serca: Syna i Marii-Matki stanowią jedność.

W październiku, w okresie nabożeństw różańcowych zanośmy wszyscy gorące modły do Maryi, Królowej Różańca Świętego o łaskę świętości w życiu codziennym. W uzyskaniu tego będzie nam zawsze wszechpośredniczyć u Syna — Pełna Łaski, Niepokalana, Najłaskawsza, Najdobrej Panna Maria — Najmiłosierniejsza Matka nasza.

Matko Boża — módl się za nami.

TOBIASZ

Król Salmanasar wprowadza do niewoli asyryjskiej Izraelitów. Pozwala im w sprawach świeckich rządzić się prawem ojczystym, lecz zabrania publicznie wykonywać religii Mojżesza.

Na skutek tego część Izraelitów zlewa się z poganami a tylko niektórzy zachowują wiarę swych ojców.

Do tych ostatnich należy, mąż bogobojny, imieniem Tobiasz. Za czasów króla Sennacheryba (728—681) „na każdy dzień obchodzi wszystkie naród swój i cieszy go i udziela każdemu ile może z majątności swojej, łaknących żywi i nagim odzienie daje, a umarłym i zabitym pogrzeb z pilnością sprawuje”.

Zabroniono mu grzebać umarłych i zagrożono karą śmierci. Dlatego jakiś czas się ukrywa.

Wkrótce jednak znowu grzebie umarłych pozabijanych głównie przez Sennacheryba.

Razu pewnego podczas obiadu u To-

biasza zawiadamiają, że jakiś Izraelita leży na ulicy nieżywy. Tobiasz przeorywa obiad natychmiast biegnie do ciała i przynosi do swego domu, a o zachodzie słońca zagrzebuje do ziemi. Ostrzegany przez sąsiadów odkłada niekiedy pogrzeb aż do północy.

Raz strudzony spoczywa pod swoim domem. Nieczystość jaskółcza spada na jego oczy, wywołuje zapalenie i sprowadza ślepotę. Krewni śmieją się wtedy z Tobiasza: „Gdzie jest nadzieja twoja dla którejś jałmużny i pogrzebuj czynił? „Nie mówcie tak — strofujcie ich Tobiasz — bo jesteśmy synowie świętych i żywota onego czekamy, który Bóg dał tym, którzy wiary swej nigdy nie odmieniają od niego”.

Anna, żona Tobiasza chodzi do tkackiej roboty i z tego żywi rodzinę. Dostawszy raz koźle za pracę przynosi do domu. Tobiasz słyszy głos koźlecia i mówi: „Patrzenie by śnać kradzione

Wartość ciała

Jednym z mylnych poglądów to ten, że katolicyzm jest wrogiem ciała. Twierdzenie to wypływa z kompletnej nieznamomości zasad nauki chrześcijańskiej, a opiera się przede wszystkim na rozpatrywaniu walki średniowiecznego człowieka z ciałem, przez umartwienie go za pomocą głodu, niewygód, biczowania...

Godność ciała ludzkiego wynika w dużym stopniu stąd, że Syn Boży przyjął ciało ludzkie. „A Słowo ciałem się stało...” Ciała zasłużonych ludzi czci kościół w szczególny sposób. Znamy dobrze kult relikwii świętych.

Ciało ludzkie, według Kościoła, jest tymczasowym mieszkaniem duszy, pierwiastka boskiego i nieśmiertelnego. Dusza ożywia ciało i znajduje się w każdej jego części. Już chociażby z tego względu troska o duszę winna pociągać za sobą troskę o ciało. Ciało ludzkie stworzone zostało po raz pierwszy ręką Boga, nie może więc być i nie jest więzieniem, uniemożliwiającym kontaktowanie się duszy ze Stwórcą.

To, że my czynimy zeń narzędzie grzechu, wypływa z ułomności naszej ludzkiej natury skazanej grzechem pierworodnym. Źródeł popełnionego grzechu należy się doszukiwać we wrodzonych skłonnościach do zła. A więc poskramiać należy nie ciało, lecz skłonności.

Ciało nie przeszkodziło Chrystusowi przebyć drogi życia bez grzechu. Wielokrotnie zresztą akcentował On Swym postępowaniem troskę o ciało, biorąc udział w biesiadach, pozwalając się namaszczać itp.

Chrystus nie był wrogiem ciała, a więc i Jego dzieło — Kościół również nim nie jest. Dlatego też zaleca pielęgnację ciała, uprawianie sportu, byle tylko troska o cielesną powłokę nie przerodziła się w szkodliwy kult ciała. Dbalność o zdrowie, o piękno fizyczne szarmonizowane z troską o zdrowie duszy, stanowi ideał postępowania ludzkiego zalecany przez Kościół. Wykładnikiem opieki, jaką Kościół otacza ciało ludzkie jest fakt, że po śmierci każe je uroczystie grzebać w poświęconej ziemi.

Ciało jest narzędziem ducha, jest niejako jego zwierciadłem. Po uczynkach ciała poznamy wielkość lub małość duszy człowieka. Ciało jest świadkiem i bierze udział we wszystkich czynach człowieka. Dbając o zdrowie ciała Kość-

ciół surowo zabrania prowadzić taki tryb życia, który byłby w stanie to zdrowie poderwać. Stąd walka z namiętnościami (pijaństwo, obżarstwo).

Kościół nie ustanowił dni postnych po to, aby tym sposobem umartwiać ciało człowieka, lecz by ten człowiek drogą samowyrzeczenia, uczył się panować nad sobą, szanował granice, których mu przekroczyć nie wolno, aby hartował ducha. Pomimo bowiem, że Kościół nie zaprzecza wartości ciała, to jednak na plan pierwszy wysuwa

pierwiastek duchowy człowieka, upodabniający go do Boga.

W porządku wartości będących udziałem jednostki ludzkiej, pierwsze miejsce, według Kościoła, należy się duszy, a drugie ciału. Stwierdzenie, że katolicyzm jest wrogiem ciała, to wniosek oparty na z gruntu błędnych przesłankach.

Pierwszeństwo duszy w życiu człowieka nie oznacza wcale, że ciało jest niegodne troski. Ideałem pełnego i głębokiego chrześcijanina jest człowiek, u którego wielkość i czystość duszy, w pełni harmonizuje z pięknem i zdrowiem ciała.

Tadeusz Haluch

SZTUKA KONWERSACJI

(Na podstawie książki Młodzieniec dobrze wychowany)

Niejednokrotnie w towarzystwie trudną jest rzeczą nawiązać rozmowę, znaleźć odpowiedni temat i ton, w jakim ma być prowadzona. Ale trudność ta występuje najsilniej przy pierwszym widzeniu. Inteligentni młodzieńcy na podstawie swego odczytania i studiów łatwo znajdują temat do rozmowy, tak iż nie będą się nudzić w towarzystwie ludzi kulturalnych.

Ale uważaj, abyś nie zaczynał rozmowy od pytania: „Czy ładna dzisiaj pogoda?“, lub „czy padał u was w nocy deszcz?“. — Tego rodzaju zagajenie rozmowy byłoby oznaką dużego ubóstwa umysłowego. Również niestosownym jest na każdej wizycie pytać: „Jak służy zdrowie?“ Ludzie jednak, z którymi żyjesz dobrze, powinni być pewni, że dzielisz zarówno ich radość jak i smutek.

Nie roznoś plotek! Nikomu to nie przystoi, a najmniej już mężczyznom i poważnym młodzieńcom. O poufnych sprawach rodzinnych, o szczegółach osobistego życia swych znajomych (gdybyś je przypadkiem poznał) zachowaj dyskretne milczenie.

Niesmaczne, dwuznaczne rozmowy wskazują zawsze na brak głębszej kultury. Słusznie też stwierdza wielki węgierski patriota Széchenyi: „W niektórych naszych kołach towarzyskich, kiedy się już wyczerpie w rozmowie wszystko, co się tyczy koni, strzelby i fajki, zaczynają opowiadać niesmaczne żarty i niemoralne anegdoty, byle tylko wypełnić pozostały czas, zamiast starać się o to, by panował miły swobodny nastrój“.

Nie poruszaj takich tematów, które by mogły urazić kogoś z obecnych. Myślę nie tylko o tym, że jest grubym nietaktem sztydzić z drugich z ich ułomności cielesnych, z ubóstwa, lub niezręczności, lecz i o tym, że „nabieranie“, płatanie figlów również nie godzi się z przykazaniem miłości bliźniego. Z czyjejs łysiny, sztucznych zębów, tego, że ktoś kuleje, niedowodzi, lub jaka się, — nigdy nie należy stroić żartów, choćby nawet nikogo nie było w towarzystwie, ktoby się bezpośrednio czuł tym dotknięty. Bo nie wiesz czy przypadkiem nie ma tam kogoś, ktoby nie miał przwiciela lub krewnego, dotkniętego podobnym brakiem. O sprawach drastycznych, budzących obrzydzenie lub o chorobach rozmawiaj tylko w razie potrzeby (mianowicie, jeśli masz w tym jakiś poważny cel). Panuj, jeśli masz ochotę ziewać i

starać się je tłumić (jeśli zaś to nie uda ci się, to przynajmniej zakryj usta dłonią). Przy kaszaniu i kichaniu trzymaj przy ustach chusteczkę. Jedz z zamkniętymi ustami i nie mlaskaj przy jedzeniu językiem. Nie sap głośno. Dużo niegrzeczności i nietaktu popełnia ten, kto nie uważa na siebie: niedyskretne zerkanie, podsłukiwanie cudzych rozmów, szepkanie w towarzystwie, huśtanie się na krześle, obgryzanie paznokci, trzaskanie drzwiami. Nie wypada okazywać znużonej twarzy, gdy ktoś inny coś opowiada. Niegrzecznością jest przerywanie mówiącemu, np. „już to słyszałem“ choćby nawet tak było. Zwłaszcza ludziom starszym zdarza się, że słabnie ich pamięć i nieraz powtarzają tę samą rzecz kilkakrotnie. Wszystko jedno. Nie możesz sobie pozwolić na niegrzeczne uwagi.

Jeśli wchodzi nowy gość do pokoju, kiedy ty właśnie chcesz odejść, poczekał jeszcze chwilę, abyś nie obraził przybysza.

Jeśli nie dosłyszałeś pytania, nie wolno ci zachnąć się i głośno dopytywać się: „co? co pan powiedział?“, ale powinieś wytlumaczyć uprzejmie „proszę pana, nie rozumiałem dokładnie, co pan powiedział przed chwilą“. Do ludzi na wysokich stanowiskach nie zwracaj się pierwszy z pytaniem, a zapytany nie odpowiadaj krótkim „tak“, lub „nie“, a jeśli odpowiadasz, krótko wymień ich tytuł; to samo odnosi się i do pań, których mężowie zajmują wyższe stanowiska, — mów do nich „proszę pani profesorowej“ lub „Często możesz wtrącić w rozmowie takie zwroty jak „proszę cię“ lub „pozwól“. Nie używaj natomiast nigdy takich zwrotów jak „proszę unieźnienie“ lub „proszę pokornie“, bo świadczą one o zbytnej służalczości, nielicującej z godnością osobistą. Nie przerywaj w rozmowie, lecz zaczekaj, aż drugi skończy. Jeśli jednocześnie z kimś zaczynasz mówić, to przerwij, przeroś go i oddaj głos tej drugiej osobie.

Starać się jak najprędzej odzwyczaić od takich wtrętów językowych jak „tedy więc“, „prawda“, „panie tego“ itd. Nie wymieniaj siebie na pierwszym miejscu, nie mów: „byliśmy tam, ja, Władek i Staszek“, lecz: „Władek, Staszek i ja“. Nigdy nie mów za głośno, z krzykiem. Patrz zawsze w oczy temu, z kim mówisz, nie podchodź jednak za blisko, aby twój oddech nie dochodził do niego.

nie było wrócić je panom swoim, bo się nam nie godzi albo jeść co z kradzieży albo się dotykać“. Na taką uwagę żona urąga. On sam natomiast chwali i powtarza słowa modlitwy: „Sprawiedliwyś jest Panie i wszystkie sady twoje są sprawiedliwe i wszystkie drogi twoje miłosierdzie i prawda i sąd“. „A teraz Panie wspomnij na mnie i nie mścij się za grzechy moje, ani pamiętaj na występki moje, albo rodziców moich“.

Piękna postać Tobiasza uczy nas ufności wobec Boga troski o zmarłych i miłosierdzia wobec bliźnich oraz uszanowania cudzej własności. F. F.

„Pomóżmy matce wychować dziecko nieślubne!“

DZIECKO

— Wiesz, Hanka, powiadają ludzie, że wracała już z niewoli. Wezmę do siebie dzieciaka.

— Mówiłam już, że ci go nie dam, dziecko matki potrzebuje...

— Wróci i złym okiem będzie na dzieciaka spoglądał.

— Może i będzie krzywo patrzył, a może i nie. Dwie dziewczuszki w domu są, a chłopaczka nie mamy.

— Zobaczysz, Hanka, ciebie zbije, dzieciaka wyrzuci.

— Niech mnie zbije, kiedy się tak stało, ale przecież głupi nie jest, zrozumie, że dzieciak niczemu nie winowaty. Toć i stary Marcin z początku był zły, a na drugą noc sam do dziecka wstawał i kiedy zapłakało to i pokotyślał...

— Teść nie mąż, obraza i żalność większa. Oddaj mi, Hanka, dzieciaka. Lecz Hanka uparła się i Stefanka ósmiomiesięczniaka od piersi odjąć nie chciała i Franciszkowi nie oddała.

— Franek, jak Franek, ale Maryna Luśniakowa żona Frankowa nie byłaby z takiego przychowku rada, choć sama od pięciu lat zamężna a bezdzietna. I gadać z nią byłoby szkoda, dziecku matczynego serca i ręki potrzeba.

Mimo uporu lęk ją brał, gdy wspominała o powrocie męża. Zawsze do gniewu był skory, a jakiż może być dla niej teraz kiedy istotnie do złości przyczyna nielada jaka.

— Dzień się wola Boska. Niech zabije, ale Stefanka z domu nie wydam, dziecka się nie wyrzeknę.

Nazajutrz zupełnie coś innego się stało. Franek Leśniak pod wieczór w nieobecności Mańki wpadł chyłkiem do jej mieszkania, Marcina Czerwca, teścia Hankowego otumaniał, że dziecko na chwilę jeno przed chałupę wyniesie, a zaniósł je Marynie. Położył jej dziecko na łono i powiada:

— Masz, Marynka; przebac mi; moje ono, chowaj je jak swoje.

Zerwała się jakby ją kto warem oblał, omal dziecka, gdyby go Franek nie podtrzymał, na podłogę nie upuściła.

— Cóż to ogłupiał czy co? Słońce ci kołtunistą głowę przepaliło? Ja ci będę twoje bachory chowała? Co?

— Marynka, swojego nie masz, to to wychowaj, będzie nasze.

Marynkę na te słowa Frankowe jeszcze większa złość porwała. Lamentowała przez całą noc, obiecując, że rano chłopaczka z chałupy na drogę wyrzuci.

Franciszek nakarmił dziecko, ale niezręcznie mu jakoś szło pojenie butelką, z przewijaniem też miał poważne trudności.

Rano gruchnęła wieść po wsi, że Józef Czerwiec do domu późnym wczoraj wieczorem powrócił.

— W samą porę zabrałem dziecko — powiedział sobie Luśniak i powtórzył to głośno żonie.

— Głupi — mruknęła Marynka i wzruszyła ramieniem. — Chcesz być z niankę swojego bachora, to nia bądź; ja i spoglądać na niego nie będę?

— Moje ono, nie cudze — szepnął Franek.

Tymczasem u Czerwca inne rozgrywały się sceny.

Marcin Czerwiec choć w pierwszym dniu nic synowi o Mańce i Stefanku nie powiedział, to jednak Józefa zastanowiła kolebka, którą przed wyjściem jego na wojnę przez niego jeszcze na strych wyniesiona była, a teraz stała w alkierzu z porzrzuconymi na niej pieluszkami. Jął patrzeć na Hanke ponuro i ojcu się z podejrzeń swoich zwierzył.

Stary Marcin całą prawdę rad nie rad synowi wyłuszczył. Józef upatrzył chwilę, kiedy Hanka do obory krowę wydoić poszła, odpiął pasa i ją okładał kobietę, jak jej się w jego mniemaniu należało. Hanka zacięła usta i ani jęknęła.

— Zasłużyłam — mówiła do siebie w myślach — zasłużyłam, jego takie mężowskie prawo — a kiedy ją wreszcie puścił postanowiła zrobić swoje.

Nazajutrz rankiem poszła do sołtysa i ubłagała go, aby z nią poszedł do Luśniaków, bo Franciszek Luśniak ukradł jej dziecko, więc ona odebrać je musi.

Sołtys, który wiedział o wszystkim, uśmiechnął się pobłaźliwie.

— A Czerwiec co na to powie? — zapytał.

— Nic teraz powiedzieć nie może, swoje odcierpiałam. Z Frankiem Luśniakiem zerwałam na zawsze, ale dziecko jest matczyne i mam do niego prawo. Do matki ono wrócić musi, nie żeby się inna nad nim wytrząsała. Nie dopomożecie mi do milicji pójdę, ale dziecko odbiorę.

Uznał sołtys słusność Hanki więc poszli oboje z Czerwcową do Luśniaków. Wszedłszy do izby odrazu przystąpił do rzeczy i polecił wydanie dziecka Hance.

Luśniakowa nic nie miała naprzeciw owszem rada była, ale Franciszek zaciął się.

— Nie oddam syna — powiada. — Prawa matka musi je wychować w niemowlęctwie, potem może się tam jakoś ułożyć — doradzał sołtys.

— Nie chcę dziecka z innej — krzyknęła Marynka.

— Nie oddam dziecka obcemu — upierał się długo Franek i zamknął dziecko w komorze na kłódkę.

Sołtys udał się na posterunek i wkrótce milicjant podał Stefankę w ramiona matczyne.

Przyszła z nim Hanka do domu, nakarmiła, wykapała i ułożyła w kolebce.

— Tu jego prawo — szeptała do siebie, obierając na wieczernę ziemniaki. Mój grzech moim grzechem, ale nie dzieckowa krzywda.

Teść powstał spod pieca i ją przyglądać się spiącemu Stefankowi. Poruszył kilka razy kolebką, choć nie było potrzeba, bo dziecko nie płakało, spojrział na słodki uśmiech w śnie małego i usiadł na ławie z powrotem.

Na sam wieczór powrócił do domu Józef Czerwiec. Natychmiast dojrzał dziecko w kolebce pod ścianą.

Zwrócił się nagłym ruchem do żony. — Pocióżes sprowadziła tego znajdę? — zapytał groźnie.

— Jego tutaj prawo — odpowiedziała.

— Wyrzucę przez okno, jak kota, na wiatr.

— Dlaczego przez okno? Drzwiami razem z nim wyjdę — odrzuciła hardo.

Umilkł narazie Józef. Obawiał się przeciągnąć strunę, bo jednak do żony był szczerze i głęboko przywiązany. Nieraz w niewoli myślał o domu, o rodzinie i o niej, pragnął do serca jak najprędzej przytulić. Tęsknił do niej miesiące, lata.

— Dlaczego nie pomyślała o Bogu i o mnie, kiedy ją kusilo? Boga w sercu baba nie miała.

Uczucie żalu do żony i niechęć do dziecka stawała się odeń coraz silniejsza. Nie mógł na całkowite przebaczenie się zdobyć, opanować złości. Co wieczór słuchać musiała Hanka, że cudzego bachora ma w domu, aż go stary ojciec powstrzymywał i tłumaczył, że nie całkiem ono obce.

Tymczasem Franciszek Luśniak podczas nieobecności Czerwca podchodził co dni kilka pod dom Hanki. Upewniwszy się, że Józefa nie ma w domu zaglądał do dziecka, gładził jego główkę i pytał, czy się Stefankowi nie dzieje krzywda.

Ale po wielu tygodniach nie mogła już dłużej milczeć Hanka. Wybuchnęła wreszcie przy Franku gwałtownym, bolesnym płaczem.

— Wcale tu nie ma dobrze, wcale — biadała. — Jeść ja mu daję, nie głodny, czysto go trzymam, doglądam, ale dziecko czuje, że jest w domu ktoś, co go nienawidzi, pogodnie spojrzeć nań nie potrafi. Dziecko czuje, oj czuje! Toć przecie roczek już skończył, maleńki mój. Taki już dziwny duch u tego chłopaczka, że gdy wchodzi on, zanosi się od krzyku i płaczu. Wystraszonimi ślepkami na swego prześladowcę spogląda. Maleńki mój. Spójrz, jaką ma śliczną mordeczkę, spojrz jeno.

Franciszek spojrział smutno na dziecko, a potem spuścił oczy.

— Hanka — powiada — nie upieraj się? Zabiorę go!

— Nie. Nie ma chowania bez matczynego serca. U ciebie Marynka nie rzuci nań pocziwego spojrzenia.

— Nie dam go Marynie na chowanie — odpowiedział.

— Sam nie wychowasz, nie dasz rady, nie potrafisz.

W kilka dni później spotkał Franciszek Hanke przy studni.

— Jak tam? — zapytał.

— Nic się nie zmieniło. Wryka na dzieciaka a wryka. Jak podrośnie potracić go zacznie, zobaczysz.

— Posłuchaj, Hanka, w sąsiedniej wiosce jest wdowa, ona by wzięła małego; zapłacę, będzie dbała o niego. Jużem rozmawiał z nią o tym.

— Nie, nie — zatrzepotała jak ptak rękami — nie chcę, nigdy, za nic, nie dam!

Lecz w kilka tygodni potem Hanka sama na drodze zaczepiła Franciszka.

— Mówiłeś o tej kobiecie. Zgadzam się. Niech weźmie Stefanka. Narazie tylko. Na krótko. Może się z Józefa sercu co odmieni. Odbiorę go wtedy z powrotem. Gdyby nie starsze dzieci (Dokończenie na stronie 7-ej)

DLA KOBIET I U KOBIET

Przechowywanie owoców i jarzyn

Sliwki. Sliwki na przechowywanie zimowe nie zrywa się z rosą. Nie zrywa się też owocu rękoma, lecz ścina nożyczkami, co trzeba robić ostrożnie, aby pyłek ze sliwki nie starł. Sliwki natychmiast po zdjęciu z drzewa należy układać w słoje lub gliniane garnki warstwami, przesypując każdą warstwę piaskiem. Owiązane szczelnie pergaminowym papierem lub po dawnemu pęcherzem, zakopuje się na 40 cm garnki w suchym piasku, w piwnicy. Sliwki w ten sposób przechowywane trzymają się doskonale.

Ponieważ po wyjściu ze słoików czy garnków, gdy poleżą kilka dni marszczyć się, byłoby wskazaniem przechowywać sliwki w naczyniach takich rozmiarów, których zawartość starczyłaby na 3—4 razowe użycie.

Winogrona. Ściawszy kiście winogron na możliwie jak najdłuższych gałązkach, macza się każde nacięcie tych ostatnich w roztopionej smole, następnie układa rzędem na podłożonej rzadka słomie lub papierach, na stole; po paru tygodniach, gdy już wino pozbyło się wilgoci (w tym celu należy często otwierać okna) nawłóczyć należy grona na haczyki lub sznur rozciągnięty w pomieszczeniu, także na ramy o kilku szczeblach, na których owoc się rozpiną.

W pomieszczeniu, w którym winogrono się znajduje, temperatura nie może spaść niżej zera.

Kalafiory. Jesienne, zdrowe, nieszkodzone kalafiory nawłóczyć na sznurek za głąbiki tak, by jeden drugiego nie dotykał. Nawłócone jak paciorki zawiesić w suchej piwnicy od

ściany do ścianv (także w spiżarni). Sposób ten nie zabiera miejsca, a kalafiory utrzyma w świeżości aż do Bożego Narodzenia.

Pomidory. Zebrawszy ostatnie pomidory przed przymrozkami rozmieszczamy je w miejscach cieplejszych lub chłodniejszych (zależnie od tego w jak szybkim czasie, według naszej potrzeby, dojrzeć mają). Powinny być bez żadnych zadrzań, co bywa powodem psucia się owocu. Jeśli tylko zauważą się jakikolwiek psujące się, trzeba go natychmiast wyrzucić, gdyż od tego zaraża się następną.

Pietruszka. Chcąc mieć w zimie zieloną pietruszkę, tak potrzebną do potraw, wybiera się jesienią koszyk zdrowej z zielenią pietruszki i przechowuje w suchej piwnicy w nast. sposób: W kącie, odgradzonym deską tak, że powstaje trójkąt, nasypać suchego, czystego piasku o grubości 5 cm i układać pietruszkę pionowo warstwami w kształcie piramidki a więc ze wszystkich stron, korzeniami do wewnątrz, zielenią na zewnątrz. Każdą warstwę należy przesywać taką ilością piasku, aby jedna od drugiej była izolowana. Warstwy powinny być układane tak, by każda następna wsunięta była w głąb, wskutek czego zieleń pietruszki ma miejsce do należytego krzewienia się. Od czasu do czasu kopczyk z pietruszką skrapia się wystaną wodą. Na kąt piwnicy, w którym pietruszka będzie układana, powinno padać światło.

W domu pietruszkę przechować można również w drewnianych paczuskach lub doniczkach — zraszana od czasu do czasu woda, krzewić się będzie całą zimę. Mich.

RYBY

Łatwa strawność ryb w związku z wartościowymi substancjami pożywnymi sprawia, iż są niezastąpionym pokarmem dla ludzi, pracujących i utęszynia umysłowo, ozdowieńców a przede wszystkim dla chorych. Mięso ryb nie utrudnia przemiany materii, nie wytwarza kwasu moczowego, zalecają więc lekarze dietę rybną w wypadkach cukrzycy, artretyzmu, schorzeniach nerkowych, cierpieniu żołądka itp.

Karp z pieprzem. Oczyszczonego karpia pokrajając w większe kawałki, nasolić i odstawić. Ugotować półmiękkko włószczyzny z cebulą i kilkoma ziarnami pieprzu i solą w niewielkiej ilości wody, włożyć rybę, gotując jeszcze lekko 15—20 minut, odstawić na bok, do naciągnięcia smakiem jarzyn na pół godziny. Następnie rybę wyjąć, ułożyć na półmisku i zalać sosem, przyrządzonym następująco: smak w którym gotowała się ryba zgęścić łyżeczką mąki rozprowadzonej w paru łyżkach wody, zagotować, dodać parę łyżek dobrej, kwaśnej śmietany. Połową sosu zalać rybę na półmisku, drugą połowę podać w sosjerce.

Lin z makaronem. 1 kg oczyszczonego lina pociąć w dzwonka, wybrać ości, nasolić lekko i odłożyć na chwilę. Dać do rondla łyżkę masła, na którym zrumienić główkę poszatowanej cebuli, dodać parę cienko poszatowanych grzybków, dusić przez kilkanaście minut. Osobno upiec rybę, ułożyć do rondla z cebulą i grzybkami, podać paroma łyżkami wody, poddusić jeszcze przez chwilę pod przykryciem. Na wydaniu ułożyć rybę na półmisku, zalewając wytworzonym sosem z grzybkami. Przybrać wokoło krótko krojonym makaronem. Chich.

Kapusta kwaszona na zimę

Kapusta kwaszona na zimę. Najsmaczniejsza kapusta jest z beczki po winie. Oczyszczone główki kapusty rozciąć na połowę, wyciąć głąbik, twardsze części nadsiekać, poczym szatkować, ubijając kapustę w beczce częściowo, to znaczy: szatkować do dużego cebryka, gdy pełen, poszatowaną kapustę wymieszać dobrze z garścią soli, kmin-

ku (kto lubi, także garścią poszatowanej cebuli, marchewki i pomidorów — zamiast cebuli można dać porę) i ubijać w beczce. Dno beczki należy wysłać całymi listkami kapusty. Jeżeli są małe, kwaśne jabłuszka, rzucać je do beczki przy ubijaniu od czasu do czasu po kilka, podnoszą one smak kapusty. Także niezapomnieć dodać do beczki parę całych główek kapusty — zakisi się i przyda w zimie na gołąbki. Podczas ubijania tworzy się sok, który trzeba zbierać i wylewać. Napelnioną beczkę przykryć z wierzchu liśćmi, przycisnąć denkiem dopasowanym tak, by łatwo wschodziło a nakrywało kapustę i kamieniem i pozostawić w kuchennej temperaturze na 3 tygodnie.

Od czasu do czasu kapustę trzeba odkryć, poczynić ostro zakończonym kijem otwory i pozostawić odkrytą na parę kwadransów, by nieco wyparowała, dolać osolonej wody i napowrót przycisnąć. Gdy beczkę z kapustą wstawi się zaraz do piwnicy, dłużej będzie kisła i dopiero zima należyćie przejdzie wyprawą, lecz będzie bardzo smaczna.

Po każdorazowym podebraniu kapusty umywa się denko i płótno, którym kapusta jest przykryta, usuwając starannie pleśń, by nie nabrała złego smaku. Mich.



Przechowywanie brudnej bielizny

Brudnej bieliznie mało zwykle poświęca się uwagi, przechowując ją często byle gdzie, bo „jest brudna“. A tymczasem w każdym gospodarstwie domowym powinien znajdować się kosz przeznaczony wyłącznie do brudnej bielizny. Kosz ten nie powinien stać w pokoju, gdyż brudna bielizna, przepojona specyficznym zapachem potu, zapach ten na pokój rozprzestrzenia — ustawić go należy w jakimś odnowiednim suchym kąciuku. (Bielizna leżąca przez dłuższy czas w miejscu wilgotnym, ulegnie zbutwieniu).

Jeżeli któraś ze sztuk, (np. obrusy) jest wilgotna, należy ją wpięrow wysuszyć a dopiero później złożyć do kosza z bielizną: w przeciwnym razie sztukę „przwsiadzie mak“. (Drobne, czarne punkceiki, niemożliwe do usunięcia).

Bieliznę przechowuje się już posortowana w workach, ułożonych w koszu porządnie. I tak: osobno chusteczki, osobno koszule, osobno sztuki z pościeleli, dalej ręczniki, nończochoy, ścierki kuchenne itd. Ułatwia to znacznie prace, gdy trzeba zabrać się do prania. Każda sztuka odkładana do worka, powinna być złożona porządnie. (Worki i workeczki uszyć można z jakichś starych, bezużytecznych resztek).

Wszelkie reperacje bielizny uskutecznić należy zawsze przed praniem. Plamy np. z owoców i tym podobne jak i rdzę usuwa się z bielizny również przed praniem, aby nie udzielały się innym sztukom. Mich.

O drobnych pracach domowych

Ochroniając ręce przy zbieraniu owoców, jarzyn, kartofli, pozostawiających ślady trudne do usunięcia, wkładamy na prawą rękę niepotrzebną, starą, skórkową rękawiczkę. Wskutek częstego mycia rąk co przy gotowaniu jest nieuniknione, skóra pierzchnie. Zapobiegając temu, należy wetrzeć w skórę wtedy, kiedy ręce są jeszcze wilgotne, odrobine jakiegobądź tłuszczu, niesolonego.

Naczynie po umyciu niekoniecznie trzeba wycierać. Jest to nawet niehygieniczne; odkładamy je do osuszenia na tacę, lub miednicę specjalnie do tego przeznaczoną itp. Naczynie wyschnie sobie samo, a nam połowa pracy odpada.

Sprzątając, pamiętajmy o tym, aby przed zamiataniem podłogi zebrać z niej kurz dobrze wykręconym, wilgotnym płatem. Do zmiatania okruszków z dywana powinniśmy posiadać osadzoną na długim kijku miotłkę, aby uniknąć niepotrzebnego schyłania i — zmęczenia.

Co jakiś czas kanapki należy wytrząść z kurzu; trudno je za każdym razem wynosić na dwór. Oczyszczamy je więc w mieszkaniu, okrywając przy trzepaniu kanapkę zmoczonym i dobrze wykręconym, wilgotnym płatem; w płat ten kurz wsiąknie zupełnie, niedo-
wydostając się na pokój.

Jak wszędzie, tak i w spiżarni utrzymywać należy porządek. Będzie to tym łatwiejsze, jeśli półki podzielimy: jedną na zapasy, drugą na flaszki, trzecią na słoiki, czwartą na garnki i półmiski z produktami spożywczymi i t.p. Mając każdą półkę przeznaczoną do swego celu, znajdziemy zawsze z łatwością, bez niepotrzebnego szukania, to co nam w danej chwili potrzeba.

A w naszej kuchni miejmy zawsze pod ręką kawałek czystego papieru i ołówek — do zanotowania czego nam w zanasach brakuje i co kupić należy.

I jeszcze jedna oszczędność pracy — jadać nie na obrusie, lecz na czystej, białej ceramice, która ma tę dobrą stronę, że prać jej nie trzeba. Mich.



Znaczenie jaj w gotowaniu

Jaja w kuchni są ważnym artykułem spożywczym — podnoszą smak potrawy, zgęszczają ją, rozpułchniając równocześnie, są łącznikiem przy mące, cukrze.

Jaja w zupełności zastępują mięso, są też od tego ostatniego o wiele tańsze. Dla chorych zaś są strawnym i pożywnym pokarmem. Jaja są wygodnym zapasem spiżarnianym, gdy gospodyni ma je pod ręką, jest nieraz, w gwałtownej potrzebie, gdy np. zawitają niespodziewani goście, wybawiona z kłopotu, sporządzając naprędce potrawę do śniadania, obiadu czy kolacji.

W zimie, kiedy jaj jest mało i są drogie, używa się jaja zakonserwowane już w lecie w lasowanym wapnie lub wodnym szkłem. Jaja takie nadają się w zupełności na jajecznicę, omlety, jako dodatek do farszów i ciast; nie można je tylko gotować ni na miękko, ni na twardo, gdyż skorupki, przegryzione przez wapno, pękają w gotowaniu. Roztwór szkła wodnego sporządzamy, biorąc 1 część szkła wodnego na 6 części przegot. i ostudzonej wody. Do konserwowania brać jaja zupełnie świeże.

Wskazówki przy got. jaj: Ażeby zabezpieczyć, gotujac jajka, od popękania skorupki, należy je przed gotowaniem potrzymać kilka minut w zimnej wodzie. Po ugotowaniu jajek na twardo należy je na kilka minut włożyć do zimnej wody, aby skorupka łatwo odeszła. Jajka do gotowania powinny być zupełnie czyste; brudną skorupkę najłatwiej wymywa się w occie, soli. Jajka na miękko dla chorych i dzieci gotuje się 2 i pół minuty. Jajka na półmiękko gotuje się 3 i pół minuty, na twardo 7 minut. M.



Powidła, marmolady, dżemy

Konfitury ze względów oszczędnościowych prawie że wyszły z użycia, potrzebują bowiem zbyt wiele cukru. A więc smażymy marmelady i powidła i robimy dżemy.

Powidła. Do powideł zwykle dodaje się trochę tylko cukru, lub też wcale nic. Na 5 kg dojrzałych, słodkich śliwek węgierskich wystarczy 1/2 kg cukru, a otrzymamy powidło wyborne, słodkie. Doskonale są powidła z czarnych wisien, dojrzałych zupełnie. Jest to powidło wykwinne, używane do ciast. Na 5 kilo wiśni dodaje się 2 kg cukru, bowiem owoc ten, nawet zupełnie dojrzały, zawiera dość dużo kwasu. Równie wyborym, pikantnym w smaku jest powidło z agrestu, szczególnie z czerwonego gatunku, który, dobrze dojrzały jest tak słodki, że nie wymaga cukru w ogóle.

Do powideł owoc może być drobny, jednakże dobrze dojrzały i nie zepsuty. Z owocu powinny być usunięte wszelkie pestki, to też np. agrest po pierwszym rozgotowaniu należy przetrzeć przez sito i dopiero smażyć dalej, do gęstości.

Aby smażyć powidła szło prędzej, śliwki, z których wybrano pestki daje się do garnka, podlewa odrobiną wody i rozgotowuje; następnie, zgniółszy je pałką, przekłada do rondla i gotuje wolno mieszając często, aż zgęstnieje. Im zaś bardziej gęstnieje, tym wytrwalej należy mieszać, na dogotowaniu zaś mieszać już bez przerwy, aby nie pociemniały, czyli nie straciły ładnego koloru. Gdy powidło gęste już zupełnie, że z łyżki spadać nie chce, wówczas kładziemy je w kamienne garnki, gdy zaś do słoik, to poczekamy, aż przeschłonie. W dużych ilościach smażyć po-

wideli np. w kotłach gotuje się tym samym sposobem.

Marmelada. Robi się marmeladę z wszelkich owoców, często razem mieszanych (wówczas marmelada ma pikantny smak). Ułatwiająca sobie pracę należy owoc z którego usunięto pestki, przemleć na maszynie, co jest o wiele łatwiejsze i szybsze od przecierania przez sito, następnie, zważywszy masę, dajemy na 1 kg tejsze 1/2 kg cukru. Gdy owoc jest zupełnie dojrzały i słodki, wystarczy na 1 kg masy 1 filiżanka cukru. Masę gotujemy w rondlu na wolnym ogniu do zgęstnienia, często i starannie mieszając. Gdy marmelada poczynnie kawałkami spadać z łyżki, wówczas jest dobra. Przesłodzoną kładziemy w małe słoiki lub szklanki, odpowiednio do parorazowego użytku.

Dżemy. Robi się je z czarnych jagód, poziomek, malin, agrestu, truskawek, czernicy, żurawin, śliwek węgierskich a nawet małych gruszczynek.

Bierze się na 2 kg owocu, 1 kg cukru. Ovoc obrany, opłukany rzucić na gotujący się syrop, który przyrządzamy, nasypując cukier do rondla i zalewając wodą (na 1 kg cukru 3/4 l wody). Gdy syrop zawrze, rzucić doń owoc i pozostawić na ogniu tylko 2 minuty, następnie odstawić do zupełnego przestygnięcia. Po przestygnięciu wybrać owoc ostrożnie osączarką, syrop znów zagotować i znów rzucić doń owoce i także tylko na 2 minuty i odstawić do przestygnięcia. Czynność tę powtórzyć 6 razy. Siódmy raz owoc dobrze już „zamknięty w sobie“ wskutek parokrotnego rzucania do wrzącego syropu gotować przez 10 minut, bowiem teraz już się nie rozgotuje, poczym, po wystygnięciu, ciepły jeszcze, układać w słoiki. Mich.

O zachowaniu się przy stole

1. Nie zapominaj o modlitwie przed i po jedzeniu.
2. Nie opieraj się rękoma lub łokciami na stole, lecz siedź zawsze skromnie.
3. Nie obejmuj łyżki lub widelca całą garścią, lecz tak, by wielki palec pozostał u góry, palec wskazujący z boku, a palec środkowy u dołu rączki.
4. Nie nabieraj zbyt dużo zupy na łyżkę, by część jej nie wylewała się na powrót na talerz.
5. Łyżkę opróżniaj bez chlupania i w ogóle unikaj wydawania przy jedzeniu jakichkolwiek szmerów językiem lub wargami.
6. Nie bierz nigdy potraw palcami. Przy braniu soli lub pieprzu używaj noża lub przeznaczoną do tego łyżeczkę.
7. Nie bierz na widelec całych kartofli lub dużych kawałków mięsa, lecz kładź zawsze do ust tylko drobne kawałki.
8. Kości, ości itp. nie należą kłaść na obrus, lecz na krawędzi talerza.
9. Pestek z wisien, śliwek itp. nie wypłuka się na talerz, lecz przy pomocy widelca lub łyżki kładzie się na krawędzi talerza.
10. Nie rozmawiaj i nie pij, póki masz pełne usta.
11. Nie jedz z chciwością i bądź skromny przy stole.

Alfons Albin Olkiewicz

Cyprian K. Norwid

W 128 rocznicę urodzin wielkiego poety i myśliciela

(24. 9. 1821 — 22. 5. 1883)

Z okazji 128 rocznicy urodzin Cypriana Kamila Norwida, pragnę poświęcić artykuł ten pamięci tego wielkiego twórcy jednego z największych polskich poetów i myślicieli filozoficznych, jakiego wydała epoka ówczesna, jakiego wydała Polska.

Norwid należy do pisarzy trudnych, pisarzy symbolizmu, którego ani ówczesni, ani współczesny ogół nie rozumie i to dzięki stylowi jego utworów, a czym głębiej poeta sięgał w swojej twórczości do ukrytych prawd i spraw wiekuistych, czym filozoficzniej się wyrażał, tym mniej był rozumiany i do dziś dnia uchodzi za twórcę trudnego i dlatego popularnym nie jest. Poeta ma tylko małą garstkę czytelników, którzy umieją zadać sobie trud wglębnienia, wczytania się w jego dzieła, z których coraz to nowe można wydobyć wartości, dotąd nie odkryte.

Poznanie twórczości Norwida, to ciągłe, bezskuteczne zapalanie świecy zrozumienia przez czytelnika w Jego ciemnych i chłodnych krążgankach symbolizmu, dociekań filozoficznych, historii i czasu — oto zdania wyjęte z mojego artykułu o Norwidzie ogłoszonym

DZIECKO

(Początek na stronie 4-ej)

uciekłabym z małym daleko w świat między nieznanych całkiem ludzi, ale i dziewczuch nie mogę zostawić bez matki. Krzyknął dziś na chłopaczka, aż się mały zaniósł od lęku. Nie mogę już dłużej cierpieć, nie mogę. Targa się serce moje. Weź Stefanka.

Zanieśli chłopca na wieś niedaleką, ale odległą od chaty matczynej.

Upłynęło z pół roku. Choć troskliwie ręce, ale nie uratowały z choroby dziecka.

Gdy z małą trumienką przechodzili ludzie drogą na cmentarz koło chaty Czerwca, poruszyło się coś w mózgu i sercu niezłego w gruncie człowieka.

— Szkoda dzieciaka. Byłby się może wychował zdrowo i szczęśliwie. Nie mój był, ale zawsze Hanki był.

W tym samym czasie Maryna Leśniakowa siedząc samotna w izbie myślała.

— Nie mam własnego dziecka, mogło nam być dobrze z nim. Szkoda. Trzeba mi było po dobroci pogadać z Hanką. Po dobroci zgodziłaby się, napewno.

Na cmentarzu śnieg zasypał świeżą mogiłkę dziecka.

Zofia Skrzyńska Topińska

Niedziela 19 po Ziel. Świątkach

...I posłał sług swoich wzywać zaproszonych na gody. Ale nie chcieli przyjść. Znowu posłał innych sług, mówiąc: — Powiedzcie zaproszonym: Oto obiad mój nagotowałem, woły moje i karmne rzeczy są pobite i wszystko gotowe: pójďte na gody. A oni zaniedbali i odeszli, jeden do wsi swojej, a drugi do kupiectwa swego; a inni pojmali sługi jego i zelżywość im uczyniwszy, pobili. A usłyszawszy król, rozgniewał się i posłałszy wojsko swe, wytracił onych mężobójców i miasto ich spalił. Wtedy rzekł słuzebnikom swoim: — Gody wprawdzie gotowe są, lecz zaproszeni nie byli godni. A przeto idźcie na rozstajne drogi, a kogokolwiek znajdziecie wezwijcie na gody. I wyszedłszy słudzy jego na drogi, zebrali wszystkich, których znaleźli, złych i dobrych; i napełniły się gody siedzącymi. (Wyjątek z Ewangelii św. Mateusza).

Niedziela 20 po Ziel. Świątkach

...Rzekł mu Jezus: — Idź, syn twój żyje. Uwierzył człowiek słowom, które mu powiedział Jezus i odszedł. A gdy on już powracał, zabiegli mu słudzy, i oznajmili, że syn jego żyje. Zapytał ich tedy o której godzinie mu się polepszyło. I powiedzieli mu: że wczoraj o siódmej opuściła go gorączka. Poznał tedy ojciec, że o tej godzinie rzekł mu Jezus: Syn twój żyje. I uwierzył sam i cały dom jego. (Wyjątek z Ewangelii św. Jana).

dnia 23. 9. 1946 r. w dodatku literacko-naukowym Głosu Pomorza.

W jednym z moich wierszy¹⁾ poświęconych Norwidowi pisałem:

I tak się grzecznie i wytwornie
Rzuca wiersze niezrozumiałe,
Z starych pustkowi niezrozumień
Zerwane,
W ocean obojętności i nieuznania.

Tak czyniło społeczeństwo, tak czynił ogół. Taki by los poety, Norwid to poeta zastanowien nad problemami wiary świętej, wiecznych dociekań prawdy, jest pewnego rodzaju prorokiem wskazującym ludzkości drogi do doskonałości i ideału.

Autor dramatów: Kleopatra, Krakus i Wanda, legend: Garstka piasku, Cywilizacja, noweli: Stygmat, pracując usilnie i tworząc w ciągu swego znojnego 40-letniego żywota, nie zyskuje wcale uznania ani tej sławy, o której marzył. Życie poety to jedno tytaniczne zmaganie, to gromadzenie białych nieskalanych kwiatków najczystszej poezji, najkrystalicznych myśli, wydobywanie z duszy najwznioślejszych, najwartościowszych uczuć, najszczytniejszych świętości. Jego żarliwa wiara w człowieka, w jego wolę; tęsknoty czyniące go nadczołowiekiem, wynoszące go nad zwyczajnością człowieka, to pomnikowe postawienie spraw nigdy nieprzemijających, spraw wiekuistych. Lecz niestety, mimo tych klejnotów, tych wartości, które głosił, pozostał sam jako epigon ze swoją świątynią, gotyckim kościołem nie-

rozumiałej poezji. Opuszczony na starość, nieuznany przez ogół, głuchotą nawiedzony i choć będący w nędzy i zapomnieniu, umierający w niej (umarł w przytułku starców w Paryżu), właśnie przez to wyrasta on teraz na miarę tytana myśli i słowa, teraz, u współczesnych i u przyszłych pokoleń.

Cyprian Kamil Norwid jest tytaniem w swoim rodzaju i dlatego nie należy rzucać białych astrów wierszy jego niezrozumiałych w ocean obojętności i nieuznania.

W 128 rocznicę urodzin Norwida, tego wielkiego twórcy i myśliciela przeczytajmy i wglębijmy się chociaż w jeden utwór tegoż poety i — starajmy się go zrozumieć.

Alfons Albin Olkiewicz

„Pod słońcem szatana“

Georges Bernanos

„Pax“, Warszawa 1949

Zmarły przed dwoma laty, Georges Bernanos był, obok François Mauriac, najwybitniejszym powieściopisarzem katolickim Francji współczesnej. Atmosfera książek Bernanosa jest ciężka, przygniatająca, nieledwie koszmarna. Świat jego bohaterów — to świat ludzi zmagających się z grzechem, z wszechpotęgą zła. Ale Bernanos nie znosi uproszczeń, bohaterowie jego książek nie pokonują grzechu, nie przezwykują zła z taką łatwością, o jaką zazwyczaj ludzie „posądzają“ świętych. Nie bohaterowie Bernanosa to ludzie z krwi i kości, ludzie tacy jak i wszyscy inni, pełni wad i ułomności, dlatego może są tak nam bliscy.

Katolicyzm powieści Bernanosa to katolicyzm głębi duszy ludzkiej, jak się słusznie wyraził w przedmowie do

¹⁾ W ocean obojętności — wiersz ze zbioru poezyj pt. Z mojej teki (z portr. autora) Toruń 1937.

polskiego wydania książki „Pod słońcem szatana” Bolesław Piasecki. Książka ta to dzieje ks. Donissan, „świętego z Lumbres”. Bohater jej to kapłan porażony straszliwą świadomością, nieustannej obecności Boga i równie nieustannej i niewątpliwiej — księcia ciemności, szatana. Proboszcz z Lumbres odczuwa wciąż bolesną konieczność ustawicznej wspinaczki ku Bogu, lecz czuje preraźliwie jasno swą małość i nicłość wobec wielkości zadania szerzenia dzieła Bożego i ogromu zła wokół.

„Nie ma czekania w obecności Boga” — oto hasło bojowe ks. Donissan: zwątpiwszy o siebie, o swej wartości moralnej — najniesłuszniej zresztą w świecie — nie poddaje się bezpłodnej rezygnacji, lecz walczy o dusze innych i zwycięża, mimo nawet niezrozumienia i niechęci ze strony przełożonych. Bernanos dowodzi nam, że droga ku Bogu to nie ukojenie po troskach i zawodach życiowych, to nie spokój i cisza, lecz to ofiara ciężka i okrutna, to szlak trudny i twardy, wymagający hartu ducha i woli. Rozpacz, zwątpienie, przygnębienie, poczucie własnej bezsily dominują w „Pod słońcem szatana”, w bolesnym poddaniu się wola autor w imieniu proboszcza z Lumbres: „Chciałeś mego pokoju — przyjdź i weź go”. Bernanos pokazuje zło istnienia może niekiedy nawet w sposób nieco przesadny, jednak wiemy, że z bólów i goryczy przezeń ukazanych rodzi się szczęście promienne.

Lektura „Pod słońcem szatana” pobudza, więcej, zmusza do myślenia, do głębokiego zastanowienia się nad sobą i życiem, do poddania analizie swego stosunku do Boga i katolicyzmu. Kto nie szuka łatwizny życiowej, lecz pragnie solidnie podbudować swoje życie wewnętrzne, niech przeczyta tę wspaniałą książkę, doprawdy pisaną krwią serdeczną autora, katolika z najgłębszego przekonania i wiary. rut.

Z całego świata

CHINSKA ARMIA LUDOWA zajęła wyspę Pingtan, leżącą w odległości 120 km. od wybrzeży Formozy. Zajęte zostały również wyspa Nanjin i wyspa Meichow.

CZWARTA SESJA Ogólnego Zgromadzenia ONZ została otwarta przemówieniem przewodniczącego delegacji australijskiej, po czym odczytane zostało specjalne orędzie dotychczasowego przewodniczącego ONZ — dr Herberta Evatta. Przewodniczącym komisji prawnej ONZ został wybrany jednomyślnie przedstawiciel Polski — prof. dr Jach. Kierownik delegacji radzieckiej min. Wyszyński wygłaszając przemówienie złożył odpowiednie propozycje, wzywając w nich do potępienia przygotowań do nowej wojny, znajdujących wyraz w popieraniu przez rządy W. Brytanii i St. Zjednoczonych propagandy wojennej i wyścigu zbrojeń, do uznania broni atomowej i innych środków masowej zagłady ludzi za sprzeczne z sumieniem i godnością narodów oraz aby rządy St. Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii,

Chin, Francji i Zw. Radzieckiego zjednoczyły swe wysiłki i zawarły między sobą pakt dla utrwalenia pokoju. Szef delegacji polskiej ambasador Wierbłowski, nawiązując do 10-ej rocznicy najazdu hitlerowskiego na Polskę wskazał na wielki wzrost aktywności sił antywojennych na całym świecie i że niektórzy mężowie stanu wielkich mocarstw, niepomni lekcji historii, zerwali jasno i niedwuznacznie z zasadami rzetelnej współpracy międzynarodowej, wkraczając na drogę aktów jednostronnych.

W ZWIĄZKU z dewaluacją funta angielskiego minister skarbu RP oświadczył, że przy kupnie funta angielskiego zamiast dotychczasowej stawki złotych 1.608 za 1 funt stosowana będzie stawka 1.117 zł.

EPIDEMIA PARALIŻU Dziecięcego w Berlinie pociągnęła za sobą 10 wypadków śmiertelnych. Łącznie zanotowano 229 wypadków paraliżu.

LUDNOŚĆ WIEDNIA uczęciła 266 rocznicę odsieczy miasta przez króla Sobieskiego. W uroczystości, która odbyła się na górze Kahlenberg, wzięli udział przedstawiciele rządu austriackiego i miasta Wiednia. Okolicznościowo przemówienie wygłosił minister pełnomocny RP Stefan Kurowski.

W KATASTROFIE samolotu francuskiego w czasie lądowania w Brazzaville (Afryka) poniosło śmierć 18 osób. Wśród ofiar znajduje się wybitny uczonego Instytutu Pasteura — dr Stefanopoulos.

POWIATOWA RADA NADODOWA w śreminie w uznaniu zasług położonych w pracy społecznej przez proboszczą parafii Zabno koto Mosiny ks. Floriana Derewińskiego, powołała go na stanowisko członka PRN w śreminie.

W SZAFARNI, małej wiosce pow. rypińskiego, w której swego czasu przebywał Fryderyk Chopin odbyły się wielkie uroczystości chopinowskie w obecności przedstawicieli 16 krajów europejskich i pozaeuropejskich uczestników IV Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego. W uroczystości brał także udział wiceminister kultury i sztuki Włodzimierz Sokorski.

W DZIERZONIOWIE w najbliższym czasie zostanie uruchomiona pierwsza w Polsce wytwórnia t. zw. laktozy czyli cukru mlecznego. Jest to środek stosowany dla chorych na cukrzycę.

AGENCJA TASS ogłosiła komunikat, w której podając do wiadomości oświadczenie prezydenta Trumana o eksplozji atomowej w ZSRR, stwierdza, że prace konstrukcyjne w Związku Radzieckim prowadzone są na wielką skalę, a te znowu wymagają dokonywania wielkich wybuchów przy użyciu najnowszych środków technicznych, co mogło zwrócić uwagę za granicami Zw. Radzieckiego. Co się zaś tyczy produkcji energii atomowej, to już w dniu 4 listopada 1947 roku minister Mołotow oświadczył, że tajemnica bomby atomowej nie istnieje i że Związek Radziecki ma tę broń do swej dyspozycji.

W WYNIKU OBRAD Rad Naczelnych SL i PSL powzięta została uchwała o zjednoczeniu ruchu ludowego w Polsce. Kongres Zjednoczeniowy odbędzie się w Warszawie w dniu 27 listopada rb.

CHLEB Z DRZEWA?

Na wartość odżywczą drzewa zwrócił uwagę w 1928 roku prof. Bergius, który oświadczył, że po nasyceniu rdzenia drzewnego kwasami solnymi i przy zastosowaniu innych chemikali można wyprodukować preparat, zastępujący chleb dla ludzi i paszę dla zwierząt.

Prof. Schwalbe rdzeń drzewny uczynił strawnym i wydobyl z niego białko oraz inne składniki bezwzględnie do życia potrzebne. Na myśl naprowadziła go mysz kościelna, która nie mając innego pożywienia, obgryzała ławki i tym się przy życiu utrzymywała. Stwierdził także ten profesor, iż niektóre gatunki drzew zawierają w sobie wielką ilość tłuszczu, niektóre zaś wiele mączki. Do drzew tłustych zalicza: orzech, lipę, olchę i gruszę, do mączkowatych: topolę, buk, dąb, brzozę i jesion. Poza tym wszystkie inne drzewa, nie wyłączając szpilkowatych posiadają składniki, z których można sporządzić łatwostrawne pożywienie. Inny uczone stwierdził, że brzoza posiada w sobie 28 procent mączki, nadającej się do przemienienia jej na cukier. Jeszcze inny doszedł do ciekawych rezultatów w karmieniu bydła chlebem drzewnym. Stwierdził, że krowy, karmione tym chlebem, nie tylko, że dawały więcej mleka, ale mleko posiadało więcej tłuszczu od normalnego. Przez chemiczne niszczenie składników celulozy w drzewie, otrzymuje się zupełnie strawną miazgę. Chleb z drzewa przy dodaniu doń tłuszczu, wydobytogo z igieł sosny lub innych szpilkowatych drzew, jest bardzo pomocny w leczeniu gruźlicy.

Pójdź za mną!

Zbiorek modlitw dla starszych ułożony przez ks. Kazimierza Naskręckiego. Wydanie szóste przerobione. Wydawca: Księgarnia Powszechna we Wrocławku, ul. Waryńskiego 4. Zbiorek posiada 267 stron druku, przedstawia sobą praktyczny i wielce użyteczny upominek imiennowy czy też z okazji innych uroczystości rodzinnych.

Do nabycia: Księgarnia Powszechna Wrocławek, ul. Waryńskiego 4.

Wszystkie biblioteki parafialne

powinny zaopatrzyć się w książki o treści religijnej i beletrystycznej w Księgarni Powszechnej we Wrocławku, ul. Waryńskiego 4. Duży wybór ciekawych i użytecznych książek, które powinny znaleźć się na półkach bibliotek podnosząc ich poziom i szerząc czytelnictwo na wsi i w miastach.

Księgarnia Powszechna — Wrocławek, ul. Waryńskiego 4.

POTRZEBNA służąca-kucharka do małego gospodarstwa na plebanii od zaraz. Warunki do umowy. Wiadomość w Ładzie Bożym. (173)

ZNALEZIONO ZEGAREK podczas odpustu w Bieniszewie. Do odebrania w Klasztorze. (179)

Redakcja i Administracja: Wrocławek, ul. Ludwika Waryńskiego 4. Tel. 16-49. Konto PKO Nr. VI-231. Redaguje Komitet Redakcyjny. Przyjmuje w godz. od 8—10. Maszynopisów nie zwraca się. Ceny ogłoszeń: ogłosz. handl. za 1 m/m 1 łam zł. 50.—, drobne słowo zł. 50.— poszuk. rodz., pracy i zguby zł. 25.—. Nekrologi: za 1 łam do wielkości 50 m/m zł. 50.— za m/m powyżej 50 m/m zł. 70.— za m/m. Prenumerata z przes. poczt. kwartalnie zł. 120.—, półroczna 240 zł., roczna 480.— zł.